

Ryszard Kozłowski, *Filozofia osoby ludzkiej w ujęciu Czesława Stanisława Bartnika*,  
Wydawnictwo Pomorskiej Akademii  
Pedagogicznej w Słupsku, Słupsk 2006, ss. 144

Za doskonale wprowadzenie do omawiania książki Ryszarda Kozłowskiego mogą posłużyć jego słowa: „Koncepcja osoby to pewna wizja siebie samego, to podejmowanie prób uchwycenia siebie w sposób możliwie pełny, w całej wielowymiarowości i na wielu poziomach egzystencji. To metodyczne przyglądanie się życiu z próbą jego interpretacji za pomocą osoby właśnie” (s. 127).

W dobie ciągłych przemian gospodarczych, politycznych i ekonomicznych, w czasach, gdy człowiek przytłoczony jest szybkością zmian, przeobrażeń, zajęty pogonią za materialnym życiem, autor proponuje czytelnikowi zadumę nad osobą ludzką. Tematyka książki zachęca do zastanowienia się nad swoim życiem, egzystencją, celowością, nad człowiekiem samym w sobie, niemniej jednak naukowy język i natłok filozoficznych terminów mogą sprawić wiele trudności przeciętnemu czytelnikowi. Autor przezornie, na końcu rozprawy umieścił słownik pojęć, jednak nie do końca jest on wystarczający. Książka skierowana jest raczej do znawców tematu i osób interesujących się filozofią, chociaż może być także zajmującą lekturą dla studentów nauk humanistycznych i społecznych.

Ryszard Kozłowski proponuje czytelnikowi analizę osoby ludzkiej w ujęciu Czesława Bartnika, przywołując jednocześnie wcześniejsze ujęcia, z których zaczerpnięte są elementy myśli profesora. Wprowadzenie i objaśnienie terminologii związanej między innymi z rozróżnieniem terminu *prospan* (twarz, oblicze, maska, „osobiste zetknięcie się z kimś” – s. 12) i *persona* (maska aktora w teatrze, głowa ludzka w masce, w kontekście teatralnym to postać dramatu, a w abstrakcyjnym ujęciu to osoba, osobistość, godność – s. 15) stanowią początek pierw-

szego rozdziału. *Proson* i *persona* to dwa sposoby objawiania się bytu osobowego. Następnie omówiona została idea osoby w ujęciu filozofii grecko-rzymskiej, filozofii średniowiecznej i polskiego personalizmu chrześcijańskiego.

Książka podzielona jest na cztery części, które w pewien sposób porządkują rozważania autora. Jak sam stwierdza, „ontyczną strukturę osoby oddają trzy aspekty: synchroniczny, diachroniczny i synchroniczno-diachroniczny”, tak też podzielone i zatytułowane są kolejne trzy rozdziały. „Ta metafizyczna triada porządkuje myślenie o osobie [...]. Osoba w aspekcie synchronicznym to »substancja przedmiotowo-podmiotowa, somatyczno-duchowa, immanentno-transcendentna, indywidualno-społeczna i esencjalno-istnieniowa«. Osoba w aspekcie diachronicznym to »ktoś uistniający się jako jaźń na sposób własnej i niepowtarzalnej roli w procesie rzeczywistości«. Osoba w aspekcie synchroniczno-diachronicznym to »ktoś jako określona rola we wszechbycie« (s. 8-9).

Czytając tę książkę, czytelnik odczuwa pewien niedosyt lub, inaczej ujmując, brak w niej opisu osoby ludzkiej w kontekście jej mrocznej strony. Osoba ludzka nie jest i nie powinna być rozumiana tylko w sposób pozytywny czy neutralny, jako ktoś kształtowany przez czas i przestrzeń, materialność i duchowość, ale również jako ktoś zły z założenia, ze swej natury. Nie bez powodu we współczesnej etyce społecznej funkcjonuje określenie niektórych zachowań człowieka jako rasisty gatunkowego, kogoś jedyne go uprawnionego do życia. To oczywiście wynika z postrzegania przez ludzi swojej egzystencji jako najistotniejszej. Jeśli człowiek jest w ujęciu Bartnika początkiem i końcem, alfą i omegą, to w jakimś aspekcie musi zawierać w sobie choćby pojęcie zła albo pychy czy egocentryzmu. A to zaś nie stawia osoby tylko w pozytywnym świetle.

Według Bartnika stoicy jako pierwsi dostrzegli, iż „świat to ogromna scena wzniesiona przez bóstwo, a każdy człowiek gra powierzoną mu rolę, ona jest jego prawdziwą naturą, charakterem i ona stanowi o tym, kim on naprawdę jest i kim być może” (s. 24). Stoicy patrzą na świat jak na coś pozytywnego, dobrego i doskonałego. Profesor dostrzega, iż człowiek nie jest w pełni „twórcą historii i swego życia”, jest „niewolniczo zdeterminowany”. Według jego koncepcji, poprzez brak wolności, godności człowiek jest istotą czysto sceniczną, sztuczną (s. 25). Stoicki

schemat sceniczny autor książki uważa za słabość tej koncepcji. Trudno się z tym zgodzić, gdyż wiele współczesnych koncepcji człowieka, zarówno psychologicznych, jak i socjologicznych, podkreśla wagę odgrywanych ról, częściowo nawiązując do starożytnych myślicieli. Rola społeczna często jest częścią świadomości osoby ludzkiej do tego stopnia, iż determinuje zachowania człowieka – rola jest wówczas istotniejsza od samej osobowości. Koncepcja Ervinga Goffmana, przedstawiona między innymi w pracy *Człowiek w teatrze życia codziennego*, również zakłada uwikłanie osoby w odgrywanie ról, podkreślając jednocześnie psychologiczny aspekt utożsamiania się z rolą. Celem odgrywania ról jest definiowanie samego siebie, definiowanie sytuacji i narzucanie tej definicji widzowi.

Ryszard Kozłowski proponuje definicję osoby, w ujęciu której „osoba jest to ktoś spełniający się samoistnie w swej roli, którą »jest grany« i którą sam odgrywa we wszechbycie” (s. 25), nie oznacza to jednak, iż człowiek każdorazowo podejmuje trud samorealizacji i dojrzwania, jak zauważa autor. Według mnie człowiek często ma problem z określeniem celu, do którego dąży, tym bardziej nieuzasadnione jest stwierdzenie, iż „scenariusz tej roli wpisany jest w głębi jego bytu” (s. 26), chyba że autor ma na myśli Boski zamysł.

W przedstawieniu osoby w kontekście filozofii średniowiecznej zabrakło koncepcji człowieka w ujęciu św. Augustyna, które – jak sam autor zauważył – było przedmiotem zainteresowania Bartnika. Św. Augustyn to postać dość kontrowersyjna i wiele wnosząca do średniowiecznego postrzegania człowieka. Sama koncepcja iluminizmu (umysł widzi prawdę) i teodycei, w której stwierdza się, iż zło jest dziełem wolnych stworzeń, jak się zdaje warta była przeanalizowania na kartach książki. Na usprawiedliwienie autora należy jednak dodać, że wybór filozofów jest subiektywny, zainspirowany wskazaniem samego profesora Bartnika, co wpływa na pewną wybiórczość poglądów zaprezentowanych w książce.

*Osoba w aspekcie synchronicznym* to tytuł drugiego rozdziału, w którym analizowana jest między innymi osoba jako substancja duchowo-cieleśna, jako natura, podmiot, „ktoś istniejący”. Autor zwrócił szczególną uwagę na zaimiek „ja”, który wyraża głębię osoby. „»Ja« ostatecznie »ukazuje istnienie« osoby »oraz podstawowe treści podmiotu osobowego« (s. 39). Język, słowa, zdolność mówienia to szczególny

dar właściwy tylko człowiekowi, który istotnie wpływa na jego sposób postrzegania i konstruowania nie tylko siebie, ale również otaczającego świata.

Dalej autor porusza zagadnienie z zakresu personalizmu realistycznego, dotyczące pojęcia natury ludzkiej, zarysowując jednocześnie istnienie natury społecznej. Według Bartnika kategorie „człowiek” i „osoba” nie wyczerpują się w jednostce. Wszyscy mamy naturę człowieczości i tylko dlatego jesteśmy ludźmi, a jednocześnie nie bylibyśmy ludźmi, gdybyśmy nie byli niepowtarzalni i jednostkowi. Każdy z nas jest kimś innym, inną osobą, a jednocześnie jesteśmy społeczni. Człowiek staje się pełną osobą tylko w społeczności (s. 46). W tym momencie warto przypomnieć słowa Arystotelesa, który uważał, że człowiek jest zwierzęciem politycznym, z natury stworzonym do życia w państwie, istotą społeczną. Wynika to po części z faktu, iż człowiek nie może żyć samotnie. Koncepcja człowieka społecznego, kształtowanego przez otoczenie, to temat przewodni niektórych gałęzi socjologii, psychologii społecznej i pedagogiki (mam na myśli zagadnienia dotyczące socjalizacji i resocjalizacji). Dlatego nawet drobne zarysowanie tego problemu jest istotne z punktu widzenia dzisiejszych nauk społecznych. Człowiek społeczny to każdorazowo człowiek terażniejszy, formowany, uczony, przyzwyczajany do zmian kulturowych, politycznych, obyczajowych.

Problematyka bytu osoby i jej ujęcie substancjalne nie do końca są jasne i zrozumiałe. Autor stara się przedstawić to zagadnienie w sposób dostępny czytelnikowi, co nie do końca się udaje. „Osoba nie jest pojęciem, lecz konkretnym, jednostkowym, samodzielnym w istnieniu bytem [...]. »osoba to ktoś istniejący substancjalnie i stający się pełnym bytem jaźniowym« [...]. »osoba to substancja ześrodkowująca się w jaźń transcendentalną« (s. 54). Według autora osoba ludzka dzięki substancjalności stanowi byt określony, zamknięty, opisany w sobie i pluralistyczny. Jednocześnie substancja nie jest osobą, gdyż o bycie cielesnym, jakim jest człowiek, stanowi coś więcej, niż tylko jego substancjalność. Profesor uważa również, że „osoba w swych strukturalnych uwarunkowaniach ontycznych jest osobą taką samą”, każdy z nas jest „kimś istniejącym”, ale różnimy się między sobą jaźnią rozumianą jako coś niepowtarzalnego i jednostkowego (s. 59). Osoba przez jaźń tworzy samą siebie. Takie ujęcie pozwala lepiej zrozumieć koncepcję substancji.

Trudno również pozostawić bez komentarza pytanie, jakie stawia Ryszard Kozłowski, dotyczące zagadnienia twórczego kreowania samego siebie. Czym jest autokreacja i samorealizacja? Według autora to rozwijanie własnych możliwości i ich przekraczanie, w przekonaniu Bartnika to ujęcie samotwórczości w osobie, która nie jest wobec siebie bierna, ale czynna i działająca. Problem pojawia się w momencie, kiedy to połączymy i okaże się, że jednostkowa osoba może być jednocześnie twórcza i destrukcyjna. Chcąc dostrzegać indywidualizm człowieka, musimy widzieć złożoność jego zachowań, współcześnie wymykających się standardowym rytuałom. Człowiek realizujący się w kulturze, religii, w kontaktach z innymi, to wizja osoby dążącej do bycia „idealnym członkiem społeczeństwa” w pozytywnym rozumieniu. Nie sugeruję, że wszyscy ludzie są źli, ale nie wszyscy są „dobrzy”, jak to postrzegali filozofowie końca XIX i początku XX wieku. Istotny jest również fakt, iż człowiek postrzegany jest jako jednostka nie tyle indywidualna, co nieprzewidywalna i w jakimś kontekście irracjonalna. Tak rozumiany jest raczej ułomny niż idealny, gdyż nie zawsze dąży do samorealizacji i udoskonalania samego siebie. Człowiek potrafi przejawiać zachowania samodestrukcyjne, niszczące nie tylko jego samego, ale również otoczenie. Alkohol, narkotyki, papierosy, leki, hazard, nadmierne jedzenie, to tylko nieliczne sposoby skutecznego zabijania ducha i ciała właściwe zachowaniom ludzi. Rozumiem, że autor książki jest ograniczany w tej kwestii twórczością profesora Bartnika, który w większości sytuacji widzi w człowieku dobro, niemniej można było temat potraktować szerzej.

Osoba w aspekcie diachronicznym, rozumiana poprzez wymiar czasowości, rozciągnięta w czasie, to tematyka trzeciego rozdziału książki. Ta część pracy zmusza do myślenia i uświadamia koncepcje z pozoru oczywiste i znane. Ujmowanie egzystencji ludzkiej w aspekcie historycznym, to bardzo ciekawe spojrzenie na kształtowanie się osoby. Prekursorem takiego widzenia człowieka był Herodot, na co zwrócił uwagę Bartnik. Herodot ukazywał związek poszczególnych faktów historycznych z całą osobą ludzką. Ważne dla niego było życie człowieka, jego wierzenia, moralność, kultura, upodobania oraz wady (s. 71). Historia sama w sobie, rozumiana jako nauka, wymaga świadków, obiektywnych dowodów wydarzenia, często „suchych” faktów. Człowiek postrzegany historycznie, rozumiany emocjonalnie i duchowo, raczej takich dowo-

dów nie dostarcza. Ujawnia tylko swą zewnętrzną twórczość, rękodzielniczą, pisarską, myślową, odkrywczą, a osobowo pozostaje nie do końca poznany. Widać to często w biografjach wielkich odkrywców, pisarzy, bohaterów narodowych, których twórczość i życie wzajemnie się rozmięły. Tu napotykamy na problem tej koncepcji, gdyż nie ma historii bez człowieka i odwrotnie. Dlatego istotne jest stwierdzenie autora, iż człowiek nadaje historii jej osobowy fakt, on historię tłumaczy, objaśnia i przekazuje dalej. Niestety on też ją zmienia i przekłamuje dla swych potrzeb, czego zdaje się nie dostrzegać autor. Bartnik uważa również, iż istotą dziejowości jest „egzystencja ludzka w czasie i przestrzeni w relacji do osoby, czyli uistnianie osoby (indywidualnej i społecznej)” (s. 73). Po tym stwierdzeniu od razu nasuwa się pytanie: czy historię tworzą masy, czy wybitne jednostki, a może zbiegi okoliczności? Według mojej wiedzy to pytanie pozostaje w zawieszeniu, a współczesne teorie dotyczące choćby powstawania kultury zakładają wszystkie możliwości.

Myślenie o człowieku w sposób historyczny pozwala zrzucić odpowiedzialność za nasze grzechy na wcześniejsze pokolenia, można stwierdzić, że jesteśmy tacy, bo w takiej kulturze, kraju, epoce przyszło nam żyć i tacy byli nasi przodkowie. „Człowiek cały jest »historią«, stawianiem się, ruchem ku istnieniu wiecznemu” (s. 77). Przeszłością dla człowieka jest to, co go poprzedza, teraźniejszością zaś to, co sam stanowi, a przyszłością, co go będzie utrzymywało i rozwijało (s. 77). Osoba ludzka interpretowana w powiązaniu z rzeczywistością duchową i materialną, z historią i dziejowością może tracić wątek indywidualny. Ponownie powracamy do nadinterpretacji zachowań i twórczości człowieka, wynikających – jak mi się wydaje – z chęci uogólnienia. Niestety, w rozważaniach na temat osoby ludzkiej trzeba założyć margines błędu, dlatego też teorie w socjologii nie są ostateczne i nie zawsze możliwe do stosowania. Ponadto historyczność i dziejowość człowieka, jak już było wspomniane, może ulec zafałszowaniu lub przeinaczeniu, co mogłoby zamazać obraz osoby. Sądzę, iż koncepcja profesora Bartnika wykracza poza moją przyziemną interpretację, wydaje mi się zbyt idealistyczna.

Osobotwórczy charakter czasu i przestrzeni, pomimo ujęcia teologicznego, umożliwi ciekawą systematykę tych zagadnień. Autor proponuje rozbięcie czasu na czas osobowy (to czas wewnątrzosobowy), społeczny, ziemski, zdarzeniowy (narodziny, śmierć) i techniczny (biologiczny) (s. 97). Przestrzeń natomiast dzieli na „Eon” (rzeczywistość

dostępną poznaniu zmysłowemu), Królestwo Boże (to obszar poza niebem i ziemią, obszar wiary). Królestwo, jak sądzę, może być rozumiane w ujęciu św. Augustyna jako coś jednocześnie ziemskiego i duchowego. Kolejne typy przestrzeni to *Chóreo* (mieścić coś w sobie – ludzkie serce), „miejsce” i przestrzeń społeczna, osobowa, techniczna, idealna, praktyczna (s. 99-100). Takie podejście do czasu i przestrzeni ma ułatwić opisanie osoby w kontekście jej życia wewnętrznego i zewnętrznego, ma pomóc lepiej ją zrozumieć. Istotna jest również sugestia autora odnośnie do przestrzeni mogącej dehumanizować człowieka. Niestety pisarz nie rozwija tego tematu, wpływa w jakimś stopniu na niekompletność systematyki przestrzeni. Podział czasu i przestrzeni porządkuje myślenie o osobie, nakreślając jasne i czytelne granice każdej z płaszczyzn. Czytelnik ma możliwość zastanowienia się nad usytuowaniem samego siebie w systematyce proponowanej przez Bartnika.

Ostatni rozdział książki uwzględnia aspekt synchroniczno-diachroniczny osoby. Ryszard Kozłowski przedstawia ją w ujęciu dynamiki istnienia i relacji, proponując rozróżnienie osoby w kontekście prawdy, dobra i piękna. Następnie przedstawia strukturę osoby ku-społeczeństwu i strukturę wspólnoty ku-osobie.

W tej części książki odnajdujemy pytania i odpowiedzi dotyczące człowieka myślącego, czującego, pięknego kochającego. Według Bartnika „osoba ludzka realizuje się dzięki umysłowi [...] i poznaniu umysłowemu; dzięki niemu »się uosabia, realizuje, rozpoznaje i identyfikuje«” (s. 108). Poznanie umysłowe to cecha człowieka i należy się zgodzić ze stwierdzeniem, że nie sam umysł poznaje świat, ale osoba poprzez umysł. Osoba jest rozumiana jako ciągle stająca się, tworząca, realizująca – to jej element dynamiczny do wewnątrz i na zewnątrz siebie (s. 108). Człowiek jest istotą myślącą, inteligentną, to odróżnia nas od zwierząt, jednak nie sam umysł decyduje o fakcie bycia osobą. Istotna jest również sfera naszej wrażliwości, uczuciowości, duchowości, która jest trudna do zdefiniowania, a bez której moglibyśmy być bezdusznymi, racjonalnymi maszynami. „Osoba jest przede wszystkim Miłością, a miłość jest Osobą” (s. 112). Sądzę, iż miłość autentycznie jest wpisana w istnienie ludzkie. Jest to uczucie, do którego dążymy, a nie je posiadamy. Nawet najbardziej zdemoralizowane i złe jednostki w swych działaniach kierują się pragnieniem miłości (akceptacji), co możemy odnaleźć w koncepcjach psychologicznych.

Człowieka można rozumieć poprzez takie jego wymiary, jak: istnienie, prawda, dobro i wreszcie piękno. Pojęcie *prospan* tłumaczone na wstępie ujmuje znaczenie ludzkiej twarzy, jej wyrazu, mimiki. Piękno człowieka to nie tylko jego fizyczność, choć w książce zwrócono na ten fakt uwagę, ale również jego wnętrze. Moim zdaniem ważna jest ta dwuaspektowość tego zagadnienia, bo tylko tak można oddać istotę piękna człowieka. Piękno rozumiane dosłownie (głównie jako piękno cielesne) często kojarzone jest z próżnością człowieka, który przedkłada swą wizualność ponad inne wartości życia. Według mnie temat ten można było poszerzyć o zagadnienia, które sam Bartnik nazwał stylem i klasą osoby ludzkiej, rozumiejąc przez to piękno odślaniane w samorealizacji, twórczości i samoupiększaniu. Próba odpowiedzi na te zagadnienia jest współcześnie najczęstszym tematem kolorowych czasopism dla młodych ludzi, pragnących odnaleźć się w rzeczywistości. Filozofia również ma takie zadanie, z tą różnicą, iż filozofia w ujęciu Bartnika niesie nadzieję i wiarę w człowieka, a prasa niestety nie zawsze.

Na koniec autor ponownie porusza aspekt osoby wpisującej się w społeczeństwo i na odwrót. „Nie byłoby bowiem zbiorowości prawdziwie ludzkiej bez osób, jak i nie byłoby osób prawdziwie ludzkich bez społeczności »drugich«, bliźnich, innych” (s. 119). Wydaje się, iż niedostrzegane są aspekty negatywne, wynikające ze społecznego charakteru człowieka. Ryszard Kozłowski wspomina o osobie stanowiącej część rodziny, Kościoła, narodu, małżeństwa, ale nie mówi o człowieku będącym członkiem sekty czy subkultury. Dziś coraz mniej osób utożsamia się ze stwierdzeniem, iż „dzięki rodzinie jest się w pełni osobą” (s. 123). W dobie kryzysu osoby takie spojrzenie wydaje się nieuzasadnione, choć zrozumiałą jest zamysł autora dążącego do ukazania wspólnych celów i potrzeb człowieka, które jeszcze niedawno wydawały się oczywiste.

Współcześnie ludzie mają coraz większy problem ze swoim życiem rodzinnym, duchowym czy emocjonalnym, co przejawia się w ich codziennych zachowaniach, nowych rytuałach-trendach, również w twórczości. Dlatego istotne jest ukazanie przez autora książki koncepcji kultury w filozofii profesora Bartnika. Kultura „wywodzi się z osoby, żyje w osobie, jest sposobem realizacji osoby i jej rozwoju, wypełnieniem tematycznym i świat osoby jest jej racją i celem. Osoba realizuje się w swej istocie i egzystencji przede wszystkim przez kulturę ducho-



wą, ale także i przez cywilizację oraz kulturę materialną” (s. 124). Tak ujęta kultura jest samorealizacją człowieka, jest jego światem, w którym spotyka się z innymi osobami, ale i z transcendentnym Bogiem. Kultura to część człowieka, ale i człowiek jest częścią kultury, co zgodne jest z szeroko rozumianymi koncepcjami kulturoznawstwa.

Podsumowując swoje rozważania na temat pracy Ryszarda Kozłowskiego przytoczę słowa Karla Jaspersa z książki *Wprowadzenie do filozofii*, które wyrażają moje przekonanie co do możliwości poznania człowieka: „Pozostaje pytanie, czy w ogóle można wyczerpująco pojąć człowieka w ramach dostępnej nam wiedzy. [...] człowiek jest sobie dostępny podwójnie: jako przedmiot badań i jako egzystencja wolności, która wymyka się badaczom. W pierwszym wypadku mówimy o człowieku jako przedmiocie, w drugim – o czymś nieprzedmiotowym [...]. Czym jest człowiek, nigdy się do końca nie dowiemy [...]. Człowiek zasadniczo wykracza poza wszystko, co może o sobie wiedzieć”<sup>1</sup>. Nie oznacza to jednak, iż nie powinno się próbować, choćby miało to przynieść niewielkie efekty, zawsze jest to krok naprzód.

Książkę Ryszarda Kozłowskiego polecam wszystkim czytelnikom, którzy pragną pogłębić swoją wiedzę w dziedzinie filozofii człowieka, ale również tym osobom, które nurtuje ich własna egzystencja i celowość istnienia. Według mnie atutem tej książki jest jej wielopłaszczyznowość, co pozwala każdemu czytelnikowi znaleźć własny fragment, z którym będzie się mógł utożsamić i samodzielnie go przeanalizować. Autor poprzez filozofię profesora Bartnika prezentuje wiarę w człowieka i jego postępowanie, co jest dość rzadkie w dzisiejszym świecie i być może dlatego tak cenne.

*Agata Kubea*

---

<sup>1</sup> K. Jaspers, *Wprowadzenie do filozofii*, Wrocław 2004, s. 43.